

# Kazik, Jeden przyk

Trzech ich było...

Najstarszy z nich, potężnie zbudowany  
Ćwiczył swoje ciało pięć godzin nad ranem  
Ciężary podnosił, sprężyny rozciągał  
Przez to wszystko jednak swoją głowę zaniedbał  
I odsiedział swój wyrok niemalże w połowie  
Zwolniono go wcześniej za dobre sprawowanie  
Ćwiczył dalej i już po paru miesiącach  
Nie było w mieście nikogo, kto by mu sprostął  
Zatrudnił się w ochronie miejscowego bogacza  
Praca łatwa dla niego, lepiej żyło mu się teraz  
Ale wszystko, co wygodne, swój koniec miewa  
Złamał kark policjantowi, co coś chciał od milionera  
Pracodawca jego wiele czasu utracił  
I pieniędzy sporo, prokuratora spłacił  
Ale nie chciał już widzieć swojego pracownika  
Gdy sprawa ucichła, zwolnił go natychmiast  
To pierwszy z nich - zaletą jego było  
Że wszelkie długi szybko odzyskiwał  
Drugi z nich jeszcze wyższy od tego pierwszego  
Lecz nie ćwiczył tyle, słabszy był od niego  
Za to w dłoniach swoich taki talent miał  
Co zamknięte było, on od razu otwierał  
Wszystkie domy znał, coś czasem doniósł policji  
A ci w zamian za to oczy przymykali  
Podobno kiedyś dostał od nich nawet pieniądze  
Mówił, że dla zmylenia i że zwrócił je w końcu  
Wyjechał do Niemiec, mieszkał tam cztery lata  
Na czarno pracował gdzieś w rejonach Darmstadt  
Kiedyś zdążyć nie zdołał  
Zagapił się, bolec dwa palce mu urwał  
A że na czarno pracował, nie był ubezpieczony  
Wyrzucono go z pracy bez dania przyczyny  
Ze wściekłości wtedy puściły mu nerwy  
Złamał nos majstrowi, Ślązakowi spod Katowic  
Trzeci z nich wyglądał najmniej zdrowo  
Gdy był dzieckiem, przeszedł jakąś ciężką chorobę  
Zostawiła ona ślady w sumie dosyć poważne  
Kulał na jedną nogę, mówił niewyraźnie  
Ale mózg miał bardzo sprawny i umiał dobrze liczyć  
Miał to we krwi i dobrze wiedział jak zarobić  
Kupił tanio, sprzedał drogo, odczuł poprawę  
Papiery tak rozpisał, że to było legalne  
Odwiedził też proboszcza ze swojej parafii  
Kościół cła nie płaci, więc to wykorzystali  
Sprowadzili i sprzedali wszystko z żadnym ryzykiem  
Po udanej transakcji podzielili się zyskiem  
Wtedy spotkał tamtych dwóch - byli bez pracy  
Obaj w złej psychicznej kondycji  
Wytłumaczył im szybko, że nastały nowe czasy  
Jest okazja, aby zrobić razem wiele pieniędzy  
A czas był taki...

Pieniądz tracił na wartości  
Wyjechali do Azji po sprzęt elektroniczny  
Gdy przywieźli go tutaj i sprzedali go taniej  
To i tak zarobili na pędzącej inflacji  
Powtórzyli to sześć razy, za każdym razem więcej  
Pod koniec roku mieli masę pieniędzy  
Przelewali je z konta na konto...

System bankowy płacił im procenty  
Zewsząd, skąd tylko możliwe  
Bogacili się szybko, by uniknąć podatków  
Kupili sześć padających fabryk  
Lecz za dużo zysków było, siedli, pomyśleli

I sfinansowali wielki festiwal kościelny  
Przypominasz sobie, jeśli wtedy byłeś w Częstochowie  
To bawiłeś się właśnie wtedy za ich pieniądze  
Dołożyli trochę grosza partiom różnorodnym  
Te stworzyły jakieś spółki, więcej bogatych  
Ale w końcu podpadli komuś, wziął ich pod lupę  
Prokurator generalny znalazł ich winę  
Po kryjomu dochodzenie przeprowadzono  
Zapadły decyzje, by zatrzymać ich nocą  
Ale mieli swych dłużników, nikt o tym nie pamiętał  
Ostrzegł ich w porę urzędnik prezydenta  
Gdy przed nimi tego dnia zamknięto już granice  
Oni pili Caipirinhie w Porto Alegre  
Więc nie byli tu obecni, całe to śledztwo  
Prokurator przeprowadzał pod ich nieobecność  
Zrobiono z nich złodziei, rozdmuchano w massmediach  
Tłumaczyli się z daleka, lecz nie mieli szans wygrać  
Tu na miejscu politycy niegdyś z nimi związani  
Określali ich teraz bandytów mianem  
Tak rodzą się fortuny i fortuny uciekają  
Jeden przykład fortuny z rodzimego kraju  
Tak rodzą się fortuny i fortuny uciekają  
Jeden przykład fortuny z rodzimego kraju